

Sharon Olds: * Mowa samochwalna * / * The Language of the Brag *

MOWA SAMOCHWALNA

(tł. Ela Binswanger)

Jakże chciałam być dobra w rzucaniu nożem,
jakże pragnęłam używać swoich silnych i sprawnych rąk,
napiętego jak struna ciała i sprężystych mięśni,
osiągnąć coś wielkiego, wybić się z tłumu,
wbić się ostrym nożem głęboko w pień pod korę,
aż sztywny trzonek z mocą zadrży jak fiut.

Jakże chciałam heroicznego wyczynu dla mojego boskiego ciała,
czegoś niezwykłego na miarę amerykańskiego sukcesu,
wzniesić się ponad zwykłość z moją wyjątkową niezwykłością,
gdy stojąc przy boisku jak zahipnotyzowana
patrzyłam na szalejących chłopców.

Marzyłam o odwadze, myślałam o ogniu,
o pokonywaniu rwących rzek dźwigając
brzuch rozdymany jak balon tchórzliwie i ostrożnie,
mój stolec szcerniał od tabletek na żelazo,
z moich nabrzmiątych piersi cieknie coś,
mam obrzęk nóg, spuchnięte dłonie,
opuchniętą i zgaszoną twarz, wypadają
mi włosy, moje trzewia
przeszywa raz po raz okropny ból niczym ciosy noża.
Aż się położyłam.

Położyłam się i spocona, wstrząsana skurczami,
z krwią, odchodami i wodami płodowymi,
powoli, sama, otoczona jakimiś ludźmi, wydałam
na świat nową istotę
a oni unieśli tę istotę uwolnioną od aktu porodu
i oczyścili nową istotę z tego,
czyż jest mowa krwi, na chwałę ciała jako takiego.

Dokonałam tego, czego chciałeś dokonać, Walcie Whitmanie,
Allenie Ginsbergu, zrobiłam to,
ja, jak inne kobiety, dokonałam czegoś wyjątkowego
tym wyjątkowym niesamowitym ciałem,
aktu dawania życia, tego olśniewającego wyczynu,
i z dumą prezentuję Ameryce powód do chwały,
właśnie tutaj, z innymi.

*

THE LANGUAGE OF THE BRAG

I have wanted to use my exceptionally strong and accurate arms
and my straight posture and quick electric muscles
to achieve something at the centre of a crowd,
the blade piercing the bark deep,
the haft slowly and heavily vibrating like the cock.

I have wanted some epic use for my excellent body,
some heroism, some American achievement
beyond the ordinary for my extraordinary self,

magnetic and tensile, I have stood by the sandlot
and watched the boys play.

I have wanted courage, I have thought about fire
and the crossing of waterfalls, I have dragged around
my belly big with cowardice and safely,
my stool black with iron pills,
my huge breasts oozing mucus,
my legs swelling, my hands swelling,
my face swelling and darkening, my hair
falling out, my inner sex
stabbed again and again with terrible pain like a knife.
I have lain down.

I have lain down and sweated and shaken
and passed blood and feces and water and
slowly alone in the centre of a circle I have
passed the new person out
and they have lifted the new person free of the act
and wiped the new person free of that
language of blood like praise all over the body.

I have done what you wanted to do, Walt Whitman,
Allen Ginsberg, I have done this thing,
I and the other women this exceptional
act with the exceptional heroic body,
this giving birth, this glistening verb,
and I am putting my proud American boast
right here with the others.

*

Wiersz ten ukazał się na fejsbukowej podstronie Babiniec Literacki opublikowany przez tłumacza podpisującego się Jerzy Bartonezz zamieszkałego w Toronto. Tłumacz wraz z wierszem dodał biogram autorki. Oto on (z niewielkimi poprawkami)

Sharon Olds (1942) - amerykańska poetka, absolwentka *Stanford University* oraz studiów doktoranckich w *Columbia University*, nauczycielka kreatywnego pisania. Wychowana w surowych warunkach, w religijnej, ale dysfunkcyjnej rodzinie, w której despotyczny ojciec alkoholik stosował przemoc wobec dzieci, a bezradna matka bała się stanąć w ich obronie. Często w swoich wierszach porusza tematy rodzinne. Debiutowała w 1980 roku i do dzisiaj zdobyła w dziedzinie poezji wiele prestiżowych nagród, m.in. brytyjską Nagrodę Literacką T.S. Eliota oraz Nagrodę Pulitzera.

A to tłumaczenie Jerzego Bartonezza, teraz usunięte, bo autor tłumaczenia zamiast uznać prawo innych tłumaczących do własnych tłumaczeń, awanturował się, w konsekwencji czego został usunięty z Babińca wraz ze swoim tłumaczeniem, a na jego miejsce jest teraz tłumaczenie Janusza Solarza.

Sharon Olds: Język samozadowolenia

(tł. Jerzy Bartonezz)

Zawsze chciałam być dobra w rzucaniu nożem,
zawsze chciałam użyć nader silnych i zręcznych ramion
jak sprężyny, szybkich mięśni i mojej smukłej sylwetki
by dokonać czegoś w samym środku ludzkiej gromady,
wbić ostrze noża głęboko pod korę,
aż z wolna, leniwy trzonek zadrży vibrato niczym kogut.

Zawsze chciałam w niezwykły sposób użyć moje świetne ciało,
chciałam odwagi i typowo amerykańskiego wyczynu
ponad przeciętność, by osiągnąć moją nieprzeciętność,
zafascynowana, napięta, często stałam przy boisku
obserwując ostro grających chłopaków.

Zawsze chciałam być mocna, fascynował mnie ogień,
przeprawy w rwącej wodzie, i teraz, dźwigając
z tchórzliwą ostrożnością mój wystający brzuch, mam
mój stolec czarny od suplementów żelaza,
moje wielkie piersi, z których sączy się śluz,
moje nogi spuchnięte, moje opuchnięte ręce,
moją ściemniałą, obrzmiałą twarz, moje wypadające włosy,
moje wnętrze, macicę
pod ciosami ciągłego bólu, jakby dźganą nożem.
Aż położyłam się.

Położyłam się przepecona, drżąca ze strachu
i wychodziła ze mnie krew, woda, odchody
i powoli, sama pośrodku ludzkiej gromady
wydałam im w omdleniu nową istotę
a oni unieśli nową istotę nieświadomą dramatu
i otarli nową istotę do czysta
z tego zakrwawionego języka, na pochwałę ciała.

Dokonałam czegoś, co pan chciał osiągnąć panie Whitman,
Ginsberg, dokonałam tego czegoś,
ja i inne kobiety - niezwykłego aktu
kreacji z pomocą niezwykłego dzielnego ciała,
rodzenie, ten lśniący czasownik,
chyba wystarczy jak na amerykańską dumę
tutaj właśnie, pośród wszystkich.

*

Mój komentarz był taki:

Tak piękny, jak trudny do przetłumaczenia wiersz, więc dzięki za opublikowanie go i tłumaczenie, Jerzy Bartonezz. Spróbowałam i ja tłumaczenia, widzę, że zrobił to też Janusz Solarz, ale wrzucam swoje tłumaczenie (które nie jest ostateczne) zanim zajrzę, jak to wyszło Januszowi, żeby się nie sugerować. Dodam, że jestem wprawdzie kobietą, ale nie mam dzieci, nie mam doświadczeń opisanych w wierszu.

Jednak nic nie pomogła koncyliacyjna uprzejma forma komentarza, Jerzy Bartonezz wściekał się, więc na miejsce jego tłumaczenia weszło tłumaczenie innego tłumacza związanego z Babińcem (ja nie jestem tłumaczem BL), oto ono:

Sharon Olds: Język przechwałek

(tł. Janusz Solarz)

Pragnęłam doskonałości w rzucie nożem,
chciałam wykorzystać moje wyjątkowo silne i dokładne ramiona
i moją prostą sylwetkę i szybkie elektryczne mięśnie
by coś osiągnąć w samym środku tłumu,
ostrze przekuwające korę do głębi,
trzonek wibrujący powoli i ociężałe jak kutas.
Chciałam jakiegoś epickiego pożytku z mojego doskonałego ciała,
jakiegoś heroizmu, jakiegoś amerykańskiego dokonania,
które przekroczy to co zwyczajne dla mojej nadzwyczajności,
magnetycznej i elastycznej, zatrzymywałam się przy piaskownicy
i patrzyłam jak bawią się chłopcy.

Pragnęłam odwagi, rozmyślałam o ogniu
i forsowaniu wodospadów, włokłam za sobą,
ostrożnie, mój brzuch nabrzmiały od tchórzostwa,
mój stolec czarny od suplementów żelaza,
moje ogromne piersi ociekające śluzem,
moje nogi puchnące, puchnące ręce,

puchnącą i ciemniejącą twarz, moje włosy
wypadające, moje intymne wnętrza
klute przez okropny ból, raz po razie, jak nożem.
Kładłam się.

Kładłam się i pociłam i trzęsłam się
i wydalalam krew, kał i wodę i
powoli całkiem sama w samym środku koła
wydaliłam tę nową osobę
a oni wzniesli tę nową osobę ponad ten akt
i wytarli tę nową osobę do czysta z tego
języka krwi, który otulał całe ciało jak błogosławieństwo.

Panowie Walt Whitman i Allen Ginsberg, zrobiłam
to co wy chcieliście zrobić, zrobiłam tę rzecz,
ja i inne kobiety tak samo wyjątkowe
radzimy sobie z tym wyjątkowym bohaterskim ciałem,
z tym aktem narodzin, z tym połyskującym czasownikiem,
więc dokładałam moją niepokorną amerykańską dumę
tu w tym miejscu do wszystkich innych.

*

Ponieważ o tych tłumaczeniach wywiązała się ostra dyskusja, chcę ją sobie "zapamiętać" na Sofijonie. I nie dlatego, że przeszła w kłótnię, ale z powodu udokumentowania, jak taka dyskusja o tłumaczeniu może wyglądać. Oto ona prawie w całości:

Jerzy Bartonezz

Elżbieta Binswanger-Stefańska Jaki związek ma Pani "fiut" z piątą linijką? Z pierwszą linijką? Z całością tekstu? Czy zrobiła to Pani wzorując się na "kutasie" z wersji pana Solarza? Proszę się nie spieszyć i trzymać na wodzy "rozpasana" wyobraźnię.

Elżbieta Binswanger-Stefańska

Jerzy Bartonezz Taki, że fiut ma sens, a kogut nie, w tym kontekście, tłumaczenie Janusza S. przeczytałam po swoim. Proszę się trzymać merytoryki i nie wtrącać się do mojej wyobraźni.

Jerzy Bartonezz

Elżbieta Binswanger-Stefańska Czy Pani zna angielski na poziomie pozwalającym na tłumaczenie poezji? Czy to raczej nadmiar pewności siebie Pani kieruje? Proponuje, żeby Pani swoje "przetłumaczenia" oferowała czytelnikom Babinca, w formie linku do własnej scianki - radosnej twórczości

Elżbieta Binswanger-Stefańska

Jerzy Bartonezz Jerzy (jesteśmy z necie, więc zgodnie z netykietą: Jerzy), zablokowałam Cię onegdaj za napastliwe, agresywne, złośliwe wypowiedzi, jednym słowem za chamstwo... ale widzę, prezentujesz ciekawy wiersz, myślę sobie, niech tam... może gdzieś tam jest wrażliwość w tym człowieku, choć po wierzchu prostak? Niestety, nie ma. Co wyłazi na każdym kroku w prostackich odzywkach i to wobec kobiet, ale mało tego, także - i to gorzej - w prostackim tłumaczeniu, a to gorzej, zwłaszcza, że na poetyckiej stronie i to stronie poezji tworzonej przez kobiety. Bo może ja nie znam angielskiego, ale Ty nie znasz i angielskiego, i polskiego! Aż się dziwię redaktorkom Babinca, że publikują tak skopane tłumaczenie, ale może sobie pomyślały podobnie jak ja, niech tam... ważne, że ciekawy wiersz, kto zna angielski, sam sobie przetłumaczy, kto nie zna, uzna, że widać tłumacz marny, bo oryginał nie może być aż tak zły.

A teraz po kolei rozbiore to nieszczęsne tłumaczenie:

Tytuł: Przekombinowany i nieoddający istoty wiersza, zrobienia czegoś wielkiego na chwałę. wers 2: Do czego niby miałyby użyć tych "nader silnych i zręcznych ramion"? Do rzucania nożem? To w polskim języku rzuca się nóż ramionami? I po co to "nader"? Co wnosi do określenia "silnych"? Nie tylko nic, ale bałamuci, bezsensowny ozdobnik. wers 3: Ach, więc te ramiona są jeszcze i "jak sprężyny"? "Ramiona jak sprężyny"? Masz ramiona jak sprężyny? Ktoś czytający te słowa ma? To nie ramiona jak sprężyny, to nieumiejętność posługiwania się językiem polskim. Chciała użyć "szybkich mięśni"? Umieśnione nogi mogą być szybkie, mięśnie nie! I użyć "mojej smukłej sylwetki"? Odkąd to "używa się sylwetki"? Kompletny bezsens! wers 4: "by dokonać czegoś w samym środku ludzkiej gromady"? A więc wyobraźmy to sobie: Peelka znajduje się w środku ludzkiej gromady i postanawia dokonać czegoś w samym środku? Nie chcę się nawet domyślać czego! wers 5: po polsku wbija się nóż w drzewo! Kora* jest twardsza niż miąższ drzewa, więc wyhamowuje impet, ważne jest, żeby przebić korę, bo potem już nóż wchodzi miękko... Czy to znaczy, że nóż się wbija "pod" korę? Czy przebija korę? *kora może być gruba i twarda, ale też cienka i miękka, zależy od drzewa, w wierszu zapewne jest gruba i twarda. wers 6. "aż z wolna, leniwy trzonek zadrzy vibrato niczym kogut". "Cock" znaczy "kogut", ale może też znaczyć "męski członek" (w jego najróżniejszych określeniach). Ponieważ autorka stawia na dychotomię "męska chwała - kobieca chwała", być może chodziło jej o to drugie znaczenie, a więc nie o koguta. Ale nawet jeśli to kogut, to cóż to niby ma znaczyć "leniwy trzonek"? Bo "haft slowly and heavily" może być też "członkiem", który z "powolnego i ciężkiego", czyli zwisającego zgodnie z siłą ciężkości, może stać się twardy i sprężysty, aż drży... gdy zamachnąc się i z całych sił wbić nóż w drzewo, to trzonek aż wibruje. Nie będę już ze szczegółami opisywać, jak to wygląda w sytuacji, gdy członek staje, w każdym razie pytanie, jaki to "cock" miała na myśli autorka z braku możliwości zapytania jej, pozostaje w gestii tłumacza, zależy jak to zinterpretuje. Jednak kogut, który z powolnego i ciężkiego wpada w vibrato? Nie wiem, czy jakiś kogut by się z tego ucieszył? Kogut, znaczy ptak, zawsze przechadza się dumny i

prężny, nawet jak nie pieje. W przeciwieństwie do "ptaka", tego z przenośni. Ha, nawet nie tak dawno, bo we wrześniu, spędzałam czas na wsi i przechadzałam się między kurami, obserwowałam ich zachowanie, postawę koguta... Kogut nigdy nie jest powolny i ciężki, oklapnięty, no, chyba, że nie żyje... Resztę wiersza mogę też omówić, ale może lepiej nie? Na wszelki wypadek z góry też zaznaczę, że nie zamierzam się kłócić, zgodnie z tym, co głosiła moja świętej pamięci sąsiadka, stara sybiraczka: "Jak się nie dogadasz, to się nie dokłócisz". A oto dumny kogut-kogut (pic: me):

Elżbieta Binswanger-Stefańska

Na swój własny prywatny użytek zrobiłam sobie kiedyś podział ludzi na cztery grupy (coś jak cztery temperamenty), człowiek może być: konfrontacyjny, koncyliacyjny, konfliktowy, konformistyczny (nie wiem, jak się ma do tego psychologia, czy gdzieś zrobiła akurat taki zestaw, ale mniejsza). Konfrontacyjnych, czyli takich, którzy wystąpią z szeregu, żeby o coś zawalczyć, czemuś się sprzeciwić, coś poprzeć, a wszystko to w pojedynkę, jest najmniej, najwięcej jest chowających się w tłumie, tam są bezimienni, bezpieczni i przede wszystkim, właśnie, tłumią się w tłumie, tłum wzmacnia, chroni, jest bardziej widoczny i bardziej słyszalny, wtedy pojedynczy człowiek czuje się potężny i myśli, że to jego potęga. Ale gdyby mu przyszło np. w tramwaju stanąć w obronie kogoś zaczepianego, to ogon pod siebie, uszy po sobie, woda w usta, oczy w okno i byle wysiąść na najbliższym przystanku. To tak à propos nagłego zakończenia tego wątku ;(

*

Więcej o autorce łącznie z linkiem, gdzie czyta swoje i nie swoje wiersze.

Jeszcze więcej o autorce, gdzie mowa jest o stronie kobiecej fizjologii i fizjologii seksu.

Sharon Olds: Poem for the Breasts